

## Juliusz Domański. Przechadzka z klasykami [TPCT 257]

W tym numerze wraz z profesorem Juliuszem Domańskim chcemy się wybrać na przechadzkę z klasykami, zaprzyjaźnić się z nimi. Z autorem „Metamorfoz pojęcia filozofii” chcemy dotrzeć do wielkich toposów kultury Zachodu i przyjrzeć się jej jego oczami, które spoglądają na ten dorobek nie tylko życzliwie, ale i przenikliwie. Dzięki takiej postawie możemy dziś zrozumieć nie tylko tamtą rzeczywistość, ale też źródła tej, która nam została podarowana ponad wiekami.

Idee, filozofia, kultura – w rzeczy samej sprawy ludzkie. Cóż bardziej zajmującego niż śledzenie tych spraw, w których wzrastamy, organizujących nasze rozumienie rzeczywistości, nas samych, kontekstujących zarówno wspólnoty, cywilizacje, ale też jednostki i ich myśli. Ocean spraw i możliwości, które otwierają się przed tym, który zagląda ciekawie w tę przestrzeń i próbuje ją ogarnąć, uporządkować, ponazywać i zrozumieć. Do takiej zuchwałej przygody trzeba tęgich przewodników, znających wiatry, prądy, ale i płycizny, skaliste wybrzeża. Najlepiej się z nimi zaprzyjaźnić, ale do tego trzeba z pewnością nie tylko brawury, ale warsztatu, który pozwala odnaleźć się w tym języku, ale i szerokich horyzontów, bo przecież na takie trzeba wypłynąć. Można powiedzieć, że przygodę taką mogą odbyć najlepsi (starożytni Grecy powiedzieliby – *aristoi*). Gdy spojrzymy na dorobek Juliusza Domańskiego – jego biegłość filologiczną oraz filozoficzną – od razu dostrzeżemy, że to postaci takie jak profesor przebywały na tych wodach przez długie lata z najlepszymi przewodnikami. Czyż można znaleźć kogoś lepszego, aby wsłuchać się w intelektualne przygody?

Profesor Juliusz Domański – nestor polskiej filologii klasycznej i filozofii dawnej – to postać wyjątkowa. Z zamiłowania filolog klasyczny, urzeczony łacińską frazą wybrał studia parające się literaturą i tekstami łacińskimi i greckimi. Jako uczeń prof. Kumanieckiego niezwykle dobrze rozpoznawał naturę tekstów greckich i łacińskich. Jednak studia zaprowadziły go także do arkan filozofii, w których rozpoznał również

źródłowość kultury wraz z jej dociekaniem, sporami, przekształceniami, w które wprowadzał go prof. Krokiewicz. Mając niezwykle nauczycieli z wyboru stanął u źródeł tego, co znamy pod postacią cywilizacji Zachodu, która gdzieś po drodze zgubiła już nieco ze swego skarbcza. Jednak wprowadzony przez znamienitych akademików, sam w owych arkanach przechadza się z klasykami, zarówno mistrzami łacińskiej frazy, takimi jak Ciceron, jak i bierze udział w akademii Platona czy spaceruje ze Stagirytą, by również sięgać do średniowiecznych mistrzów.

Mając opory przed uprawianiem doksografii filozoficznej – obrał jako własny sposób przyglądanie się samemu pojęciu filozofii: czym ono było w poszczególnych epokach, za co ją uważano, jak się zmieniało to pojęcie i jego rozumienie. I być może to należałoby uznać jako pewien klucz do prac i myśli profesora. Traktowanie myślicieli dawnych nie z pieczołowitością kolekcjonera motyli, lecz z powagą, szacunkiem i przyjaźnią. Dlatego też podobny sposób postrzegania filozofii, nie jako nauki teoretycznej, zestawu poglądów na temat rzeczywistości czy to tej transcendentnej czy to tej z przestrzeni poznania – lecz jako obranej formy życia – połączył go z francuskim filozofem Pierrem Hadot.

*Podobny sposób postrzegania filozofii, nie jako nauki teoretycznej, lecz jako obranej formy życia, połączył go z francuskim filozofem Pierrem Hadot*

Zainteresowanie prof. Juliusza Domańskiego, jednak nie ogranicza się jedynie do badania ścieżek filozofii na przestrzeni wieków. Jego uwagę przykuł

również Erazm z Rotterdamu, na którego rzucił światło Étienne Gilson swoimi krytycznymi uwagami. Niderlandzki myśliciel również akcentował, że nauka Nazarejczyka i płynące z niej chrześcijaństwo wytwarzają własną formę i sposób życia, tym samym przywracając gdzieś zapomniane przez scholastykę pojęcie – filozofii Chrystusa. Jednak śledząc prace profesora, zobaczymy też dokładnie, że doskonale potrafił uwypuklić to napięcie, które znajduje się pomiędzy filozofią a chrześcijaństwem. Starożytność chrześcijańska uznała, że teoretyczny dyskurs filozoficzny w pewnym stopniu ma doniosłe znaczenie, choćby

w teologicznych dyskusjach na temat dogmatów, ale tym samym wyodrębnił filozofię jako narzędzie propedeutyki chrześcijaństwa, podobnej do tej, jakiej sztuki wyzwolone mogły dostarczyć filozofii. Gdzie ostatecznym aktem tak ujmowanej „królowej nauk” objawia się średniowiecznym dążeniu do sprowadzania filozofii do rangi *artes liberales*.

Rozpoczynając wielkie studia nad tym średniowiecznym humanistą chrześcijańskim – Erazmem z Rotterdamu – otwarła się kolejna wielka karta w dorobku profesora: humanizm. Jednak, co ważne w pracach prof. Juliusza Domańskiego, na próżno szukać prostych dychotomii pomiędzy ciemnym średniowieczem a światłą epoką Odrodzenia. Można powiedzieć, że podobnie jak C. S. Lewis – autor „Wykładów o humanizmie” widzi pewien model kulturowy, który trwa przez wieki, który Lewis w „Odrzuconym obrazie” opisał jako „średniowieczną syntezę, całą organizację teologii, nauki i historii w jednym, złożonym, harmonijnym modelu mentalnym wszechświata”. To w nim odbywa się nie tylko przyswajanie Cyserona, jak również Wergiliusza i Horacego, a które ostatecznie przyjmuje swoją kwintesencję w arcydziele Dantego.

W tym numerze wraz z profesorem Juliuszem Domańskim chcemy się wybrać na przechadzkę z klasykami, zaprzyjaźnić się z nimi. Z autorem „Metamorfoz pojęcia filozofii” chcemy dotrzeć do wielkich toposów kultury Zachodu i przyjrzeć się jej jego oczami, które spoglądają na ten dorobek nie tylko życzliwie, ale i przenikliwie. Dzięki takiej postawie możemy dziś zrozumieć nie tylko tamtą rzeczywistość, ale też źródła tej, która nam została podarowana ponad wiekami.

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*